

Reforma pocztowa

NIEZALEŻNY ORGAN FACHOWY GALICYJSKICH URZĘDNIKÓW
I FUNKCYONARYUSZY POCZTOWYCH WSZECH KATEGORII.

Wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, fach pocztowy, Nr. 123. dokąd wszelkie przekazy, korespondencye i reklamacye posyłać należy.

Prenumerata wynosi: rocznie 8 K, półrocznie 4 K, kwartalnie 2 K.

Ogłoszenia: 1 strona 40 K, $\frac{1}{2}$ str. 24 K, $\frac{1}{4}$ str. 15 K, $\frac{1}{8}$ str. 9 K, $\frac{1}{16}$ str. 5 K, $\frac{1}{32}$ str. 3 K, dla nieabonentów po 5 h., dla abonentów-pocztowców po 2 h. od wyrazu. — Tajemnica autorstwa ściśle zastrzeżona, a na żądanie zwraca się rękopisy.

Odpowiedź presesa Stow. pocztm. p. Dültza na artykuł „Co dalej“.

Na artykuł co dalej w Reformie pocztowej Nr 18 z 1 października 1909 proszę uprzejmie w najbliższym numerze umieścić następującą odpowiedź:

„Autor artykułu tego zastrzegł się, że jest tylko zwykłym członkiem Stowarzyszenia pocztmistrzów i ekspedyentów — przyznał więc tem samem że w pracy Stowarzyszenia nigdy bliższego nie brał udziału. To usprawiedliwia poniekąd sąd jego o kierownikach tak naszej organizacyi krajowej jak i centralnej.

Temu p. koledze zdaje się, że jeśli się jest prezesem, to władze przed nim plackiem padają i każde jego żądanie czy prośba jest dla nich rozkazem. Nie panie Kolego! zapatrywanie to jest mylne. Proszę zapytać starych osiwiiałych w służbie i przodownictwie w organizacyach ludzi, którzy mają więcej jak „ćwierć wieku“ pracy za sobą, a ci, przekonany jestem odpowiedzią panu, że tylko taktem, przedstawieniami i prośbą u władz uzyskać można i tylko to co jest możliwem a na kolanie przełamać się nic nie da.

Zresztą wiadome będą panu Koledze prawdopodobnie skutki tak dla członków jak przodowników tych organizacyi tak w naszym państwie jak i w innych — które przekroczyły granice statutem nakreślone i przyjętym zwyczajem utarte. Znaną jest rzeczą, że ci którzy bądź piórem bądź słowem w ukryciu mocno rezonują — często najmniej mają odwagi wystąpić w obronie Stowarzyszenia i Kolegów tam gdzie potrzeba — a jeśli znajdują się czasem tacy, to występują oni znowu zanadto odważnie i nie uzyskawszy nic narażają siebie i ogół na despekt że im drzwi wskażą.

Mylnie poinformowany jest p. Kolega o trzech centralach, które przyznaje, już dawno zjednoczyć się były powinny w jedno centralne Stowarzyszenie. Tu

ale nie wina po stronie „Reichsverbandu“ które wszystkie krajowe Stowarzyszenia oficjalnie jako naszą centralę uznają. Ma ono swoje statuta a te rozesłano jeszcze swego czasu za życia ówczesnego prezesa śp. Rudolfa Lustiga z Morawy (tylko ich nikt nie widział i nie czytał przyp. Red.). Obecny prezes centraly kolega Starl nie rozstrzyga samoistnie o sprawach nas obchodzących, bo tak jak w każdym innem Stowarzyszeniu i Reichs Verband ma swój wydział a wybrano tam Kolegów, którzy bliżej Wiednia mieszkają.

Co do zarzutu niewiadomego mi p. Kolegi, że ignorowanie czy wypieranie się „Reformy“ rzuca brzydkie światło na Wydział Stowarzyszenia — to odpowiem zapytaniem dlaczego p. Kolega umieszczając artykuł w niej, nie podpisał się pełnem swoim nazwiskiem? Ja mam tą odwagę wezwany — odpowiedzieć p. Koledze, że Stowarzyszenie jako takie oficjalnie nie mogło i nie wolno mu się było godzić niejednokrotnie z kierunkiem Reformy pocztowej. Nie wiem czy interpelujący p. Kolega sam nie zalega z wkładkami jak bardzo wielu i zdaje mu się że Stowarzyszenie rozporządza ogromnym kapitałem obrotowym. Tak jednak nie jest. Kapitały jakie mamy to fundacye, które są w rękach Wydziału krajowego i te pochodzą z lepszych czasów gdzie żądano rzeczy możliwych a natomiast pilniej wkładki uiszczano.

Nie mogłem więc rozrzucać i tak bardzo szczupły nasz fundusz i miałem najlepsze chęci umieścić za rok 1908 sprawozdanie i bilans w gazecie — jak to czyniłem lat poprzednich. Prosiłem aby zmieniono kierunek Reformy, ale bez skutku. Nie chcąc narażać Stowarzyszenia na zarzut (czyj? przyp. Red.) przestałem ogłaszać w gazecie (na rozkaz Dyrekcyi poczt przyp. Red.).

Kwestyi odstąpienia Reformy Stowarzyszeniu poruszać tu nie chcę; odpowiem tylko, że Stowarzysze-

nie z wielu powodów nie mogło gazetki tej brać na swój rachunek i odpowiedzialność. (To jest zapatrywanie Pana Prezesa, ale nie ogółu pocztmistrzów. Przyp. Red.).

Co do Walnego Zgromadzenia to wiemy jak trudno naszym pp. Kolegom wobec rozciągłości kraju naszego zebrać się liczniej a więcej jak raz do roku pewnie prawie nikt by się nie jawił.

Wiedząc, że przyszlą organizację naszą do dziś przez ministerstwo handlu w największej tajemnicy trzymaną i z dnia na dzień obiecywaną — Koledzy prawdopodobnie po ogłoszeniu jej omówić zechcą, wstrzymałem się z rozesłaniem zaproszeń aż do czasu kiedy ogłoszona zostanie.

Zmianę statutowych naszych uchwaliło nasze Walne Zgromadzenie na wypadek zjednoczenia się trzech centralnych Stowarzyszeń.

Ponieważ „Zentral Verein“, który roku zeszłego godził się na to, dziś temu się sprzeciwia a możliwe i prawdopodobne, że po zjednoczeniu okaże się potrzeba ponownej zmiany statutowych, dlatego trzymając się uchwały Walnego Zgromadzenia statutowych do zmiany c. k. Namiestnictwu nie przedłożono.

Sprawa Kasy chorych przechodzi przez różne instancje ministerstw i Namiestnictwa a ostatnio przedłożyłem w tej sprawie bilans za ubiegłe trzy lata i odpowiedziałem na inne zapytania.

Co do burs to wiadomo powinno być p. Koledze, że Walne Zgromadzenie członków tejże odbyło się. Wtedy wybrano Wydział a statuta namiestnictwu do zatwierdzenia przedłożono.

Kasą burs zarządzał kolega Komarski, ponieważ ale obecnie z godności tej zrezygnował — oddałem książki do skontrum wybranej Komisji (kto wybrał i kto do niej należy? Przyp. Red.). Na razie nie mając jeszcze takich funduszy na własną burzę, przyłączyliśmy się do bursy Issakowicza w Stanisławowie. Wybrany kasyerem Stowarzyszenia i zastępcą prezesa kolega Bieniedzki prowadzi kasę Stowarzyszenia.

Co do legitymacji kolejowych, o których drugi p. Kolega „piszący list do Redakcji“ wspomniał, to wszyscy o tem wiemy, że one w porównaniu z legitymacjami jakie mają urzędnicy państwowi są nietylko śmieszne ale nas i krzywdzą.

Jednak lata się na to składały aby raz przełamać lody w ministerstwie kolei i przekonać tamtejsze sfery że i nam legitymacje należą się. Obecnie centrala nasza zajęła się tem, aby i w tym kierunku dalsze uzyskać ustępstwa, mimo że dziś i urzędnikom kolejowym chcą ich nabyte prawa jazdy za znacznie zniżoną ceną odebrać, względnie uszczuplić — uzyskaliśmy dalsze przyrzeczenia.

Na tem zamykam moje wyjaśnienia i dalszą polemikę w gazetce — bo tę drogę nie uważam za prowadzącą do celu a sposób taki interpelowania parali-

zuje pracę około dobra Stowarzyszenia, podkopuje zaufanie a może służyć tylko jako fałszywa reklama dla „Zentral Vereinu“ lub gazetki, której powód dlaczego Stowarzyszenie nie umieszczało tam artykułów, dobrze był znany.

Wątpię aby znaleźli się u nas organizatorowie — burzycieli, którzyby akcją naszą inaczej pokierować chcieli, bo takie dążenia odosobnione wyszłyby na naszą szkodę, na szkodę ogółu kolegów.

Wiem, że są niezadowoleni, niecierpliwi, zapaleni, którym działalność Stowarzyszeń nie podoba się, bo albo każą im zadługo czekać na spełnienie ich żądań albo według ich zapatrywania nie wszyscy odnoszą z nich korzyść taką jaką by odnieść chcieli.

Tych odsyłam na najbliższe Walne Zgromadzenie a tam znajdą najlepszą sposobność zmienić wszystko i sprawy traktować i omówić poważnie. *Dültz.*

* * *

Szczegóły naprowadzone przez Prezesa Stow. pocztmistrzów p. Dültza są dla nas bardzo cenne, gdyż przebijają z nich chwiejność i obawa.... Z obowiązku dziennikarskiego odpowiemy na nie i na tem również dalszą polemikę zamknijemy.

Przedewszystkiem p. Dültz ogólną treścią swego pisma zdaje się być przekonany — że przeciw Niemu urządzono wycieczkę osobistą. Tak nie jest! Nazwiska p. Dültza nie poruszono w interpelacji, — sprawa odnosila się do dobra ogółu pocztowców i dlatego nie uważaliśmy i nie uważamy za wskazane wyjawiać nazwiska naszego korespondenta, tembardziej — gdy tajemnicy autorstwa ściśle przestrzegamy.

P. Dültz zarzuca autorowi korespondencji nieświadomość stosunków z tego względu, że nie bierze udziału w pracy Stowarzyszenia.

Na to odpowiemy, że można nie być posłem, nie brać udziału w pracach parlamentu, a mimo to być parlamentarzystą pierwszej jakości.

Wiemy aż nadto dobrze, że władze nie mogą placikiem padać przed związkami i stowarzyszeniami, — niemniej jednak stwierdzić musimy z naciskiem, że wobec stowarzyszeń dobrze zorganizowanych, władze zachowują się z respektem i szacunkiem i liczą się z ich życzeniami. Dowód, że nasze Stowarzyszenie niema u władzy powagi i znaczenia, leży w tem — że na walne zgromadzenia zaproszeni członkowie władzy administracyjnej pocztowej nigdy nie przychodzą, co chyba jest już dostatecznem poniżeniem Prezydium, Wydziału i stowarzyszonych.

Obawy p. Prezesa o przekroczenie granic statutem zakreślonych i z wyłączeniem artykułów są płonne, gdyż do przekraczania granic legalnych nigdy w piśmie naszym nie skłanialiśmy — lecz żądaliśmy i żądamy od reprezentantów pewnej kategorii pracowników pocztowych, aby przedkładali żądania ogółu we formie grzecznej ale stanowczej, aby ducha solidarności wy-

rabiali u członków słowem żywem, a więc urządzaniem wieców i pismem tj. prasą własną, aby nie trzymali się „zwyczajów utartych“ tj. aby na zgromadzeniach nie odgrywali komedii lizunów i zbyt uległych na skinienie władz, lecz aby szli drogą postępu i otwarcie przedstawiali faktyczne stosunki, względnie niedolę swych współtowarzyszy zawodu.

Czyż mogą jednak zacieśnić się węzły solidarności między stowarzyszonymi, jeżeli Stowarzyszenie nie posiada swego własnego pisma zawodowego i nie urządza wieców, a nawet nie spełnia tego co jest statutami określone? Nie pojmujemy, dlaczego walne zgromadzenie nie miało się odbyć w czerwcu przed organizacją? Kto wie, czy wówczas koledzy nie byłiby się zdecydowali na akcję, która byłaby przyspieszyła wydanie normalistów dla pocztmistrzów, — a tak — rząd widząc nieudolność organizacji zawodowych nie spieszy się, a większość kolegów walczy z nędzą.

P. Prezes Dültz zarzuca pismu naszemu zły, przypuszczalnie „radikalny“, kierunek. Panie Prezesie! przyjm do wiadomości, że pismo nasze uznane zostało przez pierwszorzędne, kompetentne do osądu pisma, jako nie hołdujące zasadom radykalizmu, ale z wyjątkiem całkiem pojedynczego postępu, któremu cały świat hołduje, a nie hołdują tylko ci, którzy trzymają się „utartego zwyczaju“. Pan Prezes sam przyzna, że każde pismo — chcące istnieć, musi iść za wolą i większością przekonań swoich czytelników. Widocznie zadowolaliśmy i zadowolamy wymagania naszych czytelników, jeżeli pismo już trzy lata o własnych siłach egzystuje i oprócz p. Prezesa nikt nam dotąd nie zarzucił złego kierunku. Jeżeli ogłosiliśmy, że pismo nasze chętnie oddamy Stowarzyszeniu — to uczyniliśmy to dlatego, aby dać dowód, że pracowaliśmy jedynie dla idei — i jeżeli Wydział Stowarzyszenia ma szczerą chęć do pracy organizacyjnej — to mógłby jej wydawnictwo okazać, przyjmując pismo na swoją własność. Przecież przyjmując pismo pod swój zarząd, można mu nadać „nieradikalny“ kierunek. Przypuszczamy więc, że Pan Prezes z góry jest o tem przekonany, że kierunek uległ dla Rządu, jaki by musiał pismu nadać, nie znalazłby tak jak dawniej „Pocztą“ zwolenników.

W takim razie cofamy naszą propozycję — a zarazem pocieszyć możemy Pana Prezesa, że widząc w Wydziale Stowarzyszenia pocztmistrzów tak wielkich przeciwników naszych szlachetnych idei, przerwiemy w najbliższym czasie dalsze wydawnictwo na okres kilku tygodni, dokąd nie przygotujemy terenu do nowej, dopiero wówczas na prawdę „radikalnej“ zmiany stosunków.

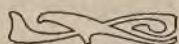
Redakcja.

„Czas płaci, czas traci“.

Minął październik 1908, styczeń, kwiecień, lipiec i październik 1909 a z niemi oczekiwana i tak solennie zapowiadana organizacja pocztmistrzów, płyną tylko zasiłki kwartalne a wraz z niemi dalsze obietnice i mydlenie oczów kilkutysięcznej rzeszy pocztowców. To też prawda, że Wysokiemu Skarbowi czas płaci, zaś dla nas czas straty przynosi. Gdybyśmy pozbierali te prawie niezliczone odezwy naszego prezesa lub centrali, w których tak szumninie wypisano: „organizacja nastąpi w kwietniu 1909, to w lipcu, to znowu „że już w ministerstwie finansów zalega“, zdawałoby się nam, że już raj, już szczęśliwe obsypanie nas złocistymi gwiazdami, zamianowanie „Oberpocztmistrzami“ czy „Amtsvorstandami“ tuż tuż u wrót naszych mizeryjnych drzwi pocztowych stoi; tak niby w rzeczywistości rozumować by nam wypadało, bo dlaczegożby nie? wszak prezes jakiejś niewidomej centrali nazwiskiem Starl godnością już Oberpostmeister tak krajowym prezesom głosić kazał.

Właśnie też te rządy absolutne Starlów i innych krajowych prezesów, ta ich tajna działalność, ta niepewność i niejawnosć w ogłaszaniu konkretnych wiadomości wywołuje w szeregach naszych pewne zaniepokojenie z prawie uzasadnionem niedowierzaniem już we własne siły. To też dzisiaj staliśmy się daleko słabszymi aniżeli byliśmy przed laty kilku. Apatya ogarnęła szeregi pocztowców pomimo usiłowań jednej jedynej gazetki fachowej jaką jest „Reforma pocztowa“, (mówię tu dlatego jedynej, bo tylko dzisiaj ona jedynie tworzy łączność między pocztowcami i gdyby nie gazetka, zanik zupełny w solidarności nawet obowiązkowej w zawodzie stałby się faktem dokonanym). Jeżeli przeto Stowarzyszenie krajowe nie odpowiada intencjom naszym, jednoczmy się co rychlej pod sztandarem gazetki, a tam, jak to było w roku 1899-ym i 1901-ym znajdziemy ogólne porozumienie się i łączność w pracy nad dalszymi losami.

Co do działalności prezydium i wydziału Stowarzyszenia wspomnianej w ostatnim numerze gazetki, studiując od 27 lat stosunki i prace Stowarzyszenia naszego, uważam poglądy Kolegi za niecałkowicie słuszne, jednakże z mej strony dodaję i zapytuję Kolegów: czy nie mieliśmy w gronie swoim Kolegów starszych wiekiem i doświadczeniem, a energią i koleżeństwem więcej nam oddanych? którzyby interesa nasze lepiej reprezentowali? Tu sami uderzmy się w pierś, powiedzmy sobie „mea culpa“ i przystąpmy lepiej do czynu, aby jeszcze póki czas złemu zaradzić. Dlatego najlepszą receptą będzie zwołanie jak najrychlejsze ogólnego wiecu pocztmistrzów do Wiednia, któremu się od paru lat tak silnie prezesowie sprzeciwiają.



Wspomnijmy tylko na tę imponującą chwilę w roku 1899, gdzie tam we Wiedniu stanął dwutysięczny zastęp pocztmistrzów do apelu na wezwanie kolegi, dzielnego Hanusza z Politschki w Czechach, tam to liczono się z nami, tam organizację dawniejszą przeprowadził wiec ogólny a nie Stowarzyszenia krajowe, tam dało nam Ministerstwo gotowy projekt organizacyjny a dzisiaj gdzie stoimy?! Zaiste pozostawmy lepiej froterowanie posadzek po dyrekcyi tym co pragną kosztem drugich dobić się zaszczytów, my zaś solidarni i silni na duchu ruszmy pochodem do Wiednia na zdobycie postulatów i żądań naszych, niechaj nie konferencya dyrektorów nam nieprzychylnych lub ankieta cichcem zwołana z prezesów, lecz my sami wraz z zastępcami posłami o swoim losie zadecydujemy. Koledzy obudźmy się, bo czas płaci, czas traci.

Wiec.

Kwiatki z niwy pocztowej.

(Zeto) Wśród żmudnej i wiecznej tułaczki — nie znaliśmy dotąd — ponad niemożliwy ciężar pracy i przepracowania się i prócz stale nam towarzyszącego miecza Damoklesa w postaci kar — zagrożeń — dyscyplinarek, etc. — żadnej innej drogi wyjścia — jak skupienia się i przygotowania!

Ta cicha wewnętrzna walka, dodała nam jednak większego animuszu do czynu — i dziś naszymi organizacjami powoli sami się doskonalimy — i sami — w naszych sprawach głos zabieramy.

A głos nasz coraz bardziej energiczny, musi dolecieć tam, gdzie o nas dbać winni, i uderzając o te twarde skały utwierdzić, i uplastyczyć, że struna przeciągnięta, że co złe to w gruzy rozlecieć się musi!

I czując się silnie zorganizowanymi, mamy i chcemy mieć na celu nie tylko wyłączeniemyś poprawy bytu naszego, względnie sanacji, wogóle naszych stosunków służbowych — lecz również właśnie przez organizację poczuwamy się do obowiązków, poprawy i ukształtowania stosunków ogólnie pocztowych; chcielibyśmy przez wskazanie pewnych mylnych i złych form, przepisów i zaprowadzeń, nowe tory ułożyć i tem samem uspołeczniając siebie i własne stosunki, działać też dla dobra ogółu.

Jesteśmy bowiem silnie przekonani, że im lepsze i bardziej społeczne u nas nastaną stosunki, tem poczta stanie się bardziej idealną, konieczną i usługową instytucją, tem bardziej znikną z codziennych pism i dzienników stałe szpalty — o „poczcie“ — tem bardziej też, my urzędnicy zyskamy większą pieczę, poważanie i szacunek u ogółu.

Co złe, niechaj zniknie, — niechaj światło dzienne ujrzy i lepsze niechaj nastaną czasy.

Zacznijmy od egzaminów pocztowych.

* * *

Wypróbowaniem kandydata, czy zdolnym jest do wykonania pewnych czynności, bez względu na jego praktykę i czas tej praktyki, także, czy osiągnął znajomości z całego zakresu, pewnej szerokiej wiedzy, ma być jednogodzinne zwykłe stawianie niedorzecznych pytań i odbieranie bardziej jeszcze niedorzecznych odpowiedzi. Czy ta forma osiągnięcia celu jest dorzeczną — to zostawiamy kwestyę tę na boku, — stwierdzamy tylko, że dotychczasowa patentowana nauka we wszystkich dziedzinach, wraz z celem t.j. „ostemplowaniami“ świadectwami i wynikami egzaminów, jest już strupieszalą i zejść winna już raz z pulpitów austriackich mężów stanu — mimo, że sam egzamin wymyślono tylko po to, by palić i wstrzymywać nawet chętnych zajęcia i chleba.

Przy poczcie mamy kurs i egzamin dla kandydatów na oficjantów a dla kandydatów na urzędników ruchu osobny kurs i egzamin, też i trzeci, bez bliższego określenia, egzamin pocztmistrzowski, bez kursu. Zacznijmy od pierwszego. Po zaznajomieniu się z szerokimi i niezrozumianymi przepisami pocztowymi wyznaczony jest dla adeptów trzymiesięczny czas praktyki i trzymiesięczny czas teorii wraz z egzaminem. Niemożliwą wprost rzeczą jest, by ktokolwiek mógł przez 3 względnie 6 miesięcy nabyć całokształtu wiedzy, do samoistnego prowadzenia służby, tem bardziej, że wymaga się tego od ludzi młodych i mało umysłowo rozwiniętych. Do tego dla zarobku c. k. rządu większość praktykuje przy urzędach eraryalnych i tam przydzieleni do n. p. dzielenia druków, pracę tę — a zarazem „praktykę“ wykonują czas cały.

Po 3 miesięcznej takiej praktyce, przydzieleni są wszyscy na kurs i tam nabierają biegłości w teorii.

Teorii tej udzielają docenci, którzy sami korzystać ze sztuki czytania i z książek dość nawet gładko odcyfrować potrafią całą pocztę, jednak z małym skutkiem. Urzędnicy ruchu przydzieleni do służby przy tak wielkim urzędzie jakim jest Lwów, nie mają stanowczo tego całokształtu wiedzy i skupionej potrzeby w praktyce, mimo, że są bardzo zdolnymi urzędnikami. I dlatego też godzinami całemi ślęczą nad „cłem“ lub tym podobnym i tak „rozumowo“ wykładają, że połowa nie rozumie, a druga połowa nie słyszy. Sala bowiem jest wielka i nieakustyczna, a adeptów jest nieraz i do 100.

Powodem tego twierdzenia, jest ogólnie znana nieudolność ukończonych kursistów.

Do tego stwierdzić musimy, że kursa te stały się poniekąd z jednej strony synekurą dla wykładowców (też cel) a z drugiej strony — małym handlem. Publiczną bowiem tajemnicą jest we Lwowie, w jaki sposób wykonywuje się ten — przemysł nauczania.

Jedni z docentów grożą srogością egzaminu, i żadnym rychłego chleba radzą pobieranie lekcyi prywatnych, a lekcyi udziela jeden z naczelników filii, który żądając od 100 koron za naukę — niczego nie uczy, jednak egzamin pewny. Sami docenci też uczą prywatnie, a nawet i lubią czasem „na stancję” brać. Egzamin więc też pewny. W ostatnich czasach dyrekcyja nasza przyjmuje wielu podoficerów z certyfikatem dla sług — i ci są nielada dobrym kęsem dla niektórych panów docentów.

Skutek tych praktyk, kursów i egzaminów przy którym nawiasowo mówiąc pytania jak: „proszę jechać do Rzymu i wszystkie większe stacye wyliczyć z pamięci” i t. p. są zbyt częste — jest ten, że większość „ukończonych” — jest do służby nie zdolną. To poświadczyć mogą pp. pocztmistrze którym wszystko na barki spada.

O drugim egzaminie t. j. pocztmistrzowskim, dużo mówić nie będziemy. Jest on niepotrzebny i śmieszny. Złożyć go muszą ci, którzy mają chęć zostać pocztmistrzami I. klasy. Celem więc jest tylko zaporą do awansu, skutku bowiem niema żadnego, gdyż kto może przez lat 10 kierować urzędem i służbę pełnić, to potrafi też i potem jako osobnik we wyższej klasie, choćby przy podwyższeniu płacy o kilka koron więcej. Sposób egzaminowania mdły.

Jedyną zaletą egzaminu jest zwrot kosztów podróży dla kandydatów — a dla pytających wynagrodzenie komisyjne.

Trzecim egzaminem, to egzamin ruchu. Składają go oficyanci w nadziei awansu, dalej praktykanci konceptowi i rządowi, też i podoficerowie z prawem urzędniczem. Kurs trwa sześć miesięcy, zawsze we Lwowie i jest jedną wielką młóćarnią całego materiału pocztowo-telegraficznego z dodatkiem o pojęciu administracyi i organizacyi pocztowej.

Dla oficyantów jest mniej ciężkim, gdyż każdy mający do 10 lat służby, wie dość o pocście, dla praktykantów zaś jest nielada męką przyswoić sobie w kilku miesiącach znajomość wszystkich druków, rachunków, technicznych nazw, przepisów itd. Do tego austriacki sposób wykładania pocztu listowej lub wozowej jest ogłupiająco śmiesznym.

Za podstawę weźmiemy kurs z roku 1908. — Pocztę listową wykladał pewien pan, który miał to szczęście być przy „listach” we Lwowie czas krótki, a potem dostawszy się do dyrekcyi (jako już konceptowy) dość udatnie prowadził wykazy... pośtańców, czy coś podobnego. Pan ten czytając dość biegle z Bartla, wykladał nieraz to, czego sam nie rozumiał, a często gęsto „zasypywał się tak, że już prócz śmiechu, na litość zasługiwał. — O tem dość głośno w życiu pocztowem prawiono. Mścił się jednak i okazując szewską pasyę, palił

przy egzaminie jak tylko mógł. Pytał bowiem tylko uwagi z uwag w Bartlu (n. p. czy dwa jednakowe klucze mogą iść razem jako próbka itd.) i „łapał” nieraz najtęższych pocztowców. Notabene pytania te były spisane i odczytywane. Nie chcemy już wspominać o tem, że przed samym egzaminem głośno prawili, „że tego i tego spali”, a nawet słabszych, o których wiadano, że nie uczyli się i niczego nie umieją, namawiał by odstąpili, gdyż łatwiej mu będzie trochę silniejszych spalić.

Nawiasem dodajemy, że nie udało się to.

Wspominaliśmy o tem li dla określenia sposobu nauczania. Musimy jednak dodać, że materiał jest obszerny i piękny i niektórzy docenci wraz ze swoim przewodniczącym wywiązują się z zadania jak najlepiej. Z nauki o organizacyi i administracyi, geografii politycznej, ruchu, fizyki i telegrafu, korzysta się wiele i gdyby tylko dobór reszty docentów był szczęśliwy, to ten kurs — przynajmniej — nie byłby tak bezcelowym.

Poruszyliśmy więc wszystkie wstępne praktyki, kursa, egzamina itd. i przychodzimy do tego wniosku, że jedynie dłuższa racjonalna praktyka może przygotować jednostkę do pełnienia samoistnej służby a nie egzamin i świadectwo! Dłuższą praktykę odbywają urzędnicy podatkowi, kolejowi itd., u nas tylko wszystko musi być „aby handel szedł”. Dla dobra więc instytucyi i ogółu konieczna jest reforma, w sposób mniej więcej poniżej:

1) Przyjmować do pocztu kandydatów z ukończonemi szkołami średniemi i praktykę rozszerzyć na czas jednego roku. Kandydatom wypłacać adjutum i zapewnić w przyszłości lepszy awans. Teorię należałoby wykladać przez czas 6 miesięczny, a docentami dla pocztu wozowej, listowej i kasowości powinni być li znani z pracy swej pocztmistrze, względnie adjunkci pocztowi, a docenci przez czas teoryi, łatwo mogą nabrać pewności o zdolnościach i znajomości przepisów słuchaczy.

2) Egzamina pocztmistrzowskie należy zupełnie znieść.

3) Przy wykładach na kursie urzędnicy ruchu a nie dyrekcyjni powinni być docentami, fachowcy znani ze swych czystych i nieskazitelnych poglądów, także ci, którzy przez pewien czas zajmowali naczelne stanowisko w urzędach — na prowincyi.

Zanim jednak zajdą ogólne zmiany, do czego dążyć będziemy z całych sił, zwracamy uwagę naszej krajowej władzy, by dla dobra ogólnej służby i dla dobra społecznego, przynajmniej w wyborze docentów była bardziej skrupulatną i nie pozwoliła, by kursa i egzamina były fuszerką i handlem.

Kronika z ostatnich dni.

† Bolesław Fuczek, oficyant pocztowy skończył życie dnia 20 października 1909, przeżywszy lat 23.

Od kolegi Adolfa Starla z Hainfeld otrzymaliśmy następującej treści list:

„14 października b. r. udałem się z kolegą Lustigiem, Schönhoferem, Schafferem i Kollerem do p. Ministra handlu, aby go prosić o przyspieszenie regulacji zapowiedzianej jeszcze na dzień 1 października b. r. P. Minister handlu oświadczył, że chciałby aby ta regulacja jak najrychlej weszła w życie i prosił abyśmy mieli ku Niemu zaufanie, gdyż On chciałby, aby regulacja pocztmistrzów związana była z jego nazwiskiem i spodziewa się, że zadowolili zdoła większą część pocztmistrzów. Wszystkich zadowolili, nie zdoła ani On, ani nikt. — Zapowiedział dalej, że oświadczenie będzie w Ministerstwie skarbu i o przyspieszenie poprosi, tak, że spodziewanie ogłoszone zostanie rozporządzenie przed 1 stycznia 1910.

Następnie udaliśmy się do dra Wagnera i Hofera, gdzie również żadnych bliższych szczegółów zasięgnąć nie zdołaliśmy. U radcy minist. Zeileisena interweniowaliśmy w sprawie kilku kolegów, pozostających w dyscyplinarce i udało się nam wyjednać dla nich pewne względy.

15 października udaliśmy się do Ministerstwa kolei żelaznych i prosiliśmy tam radcę min. Dra Ziffera o rozszerzenie ważności naszych legitymacji kolejowych z 1 roku na lat 5. Dr. Ziffer początkowo nie chciał o tem słyszeć, później jednak przyrzekł, że poleci rozszerzyć okres ważności na dwa lub trzy lata a nie na 5.

W listopadzie b. r. należy zestawić: statystyczny wykaz a (dr. Nr. 981) nadanych telegramów wedle rodzaju i treści za październik 1909.

W grudniu: 31 grudnia przedłożyć tabele kwalifikacyjne oficyantów i oficyantek.

Wiadomości osobiste.

Zamianowano: Pocztmistrzami II/2: ekspedyenta Józefa Adamowicza w Kamieńcu; adjunkta Stanisława Święckiego w Chmielówce.

Posadę ekspedyentów nadano: Maryi Jaszczurowskiej w Koszyłowcach, Franciszkowi Tylce w Rakszawie, Franciszkowi Bobrowskiemu w Baryszu, Julii Fritsche w Dżurynie, Otylii Siemianów w Dupliskach, Marcelemu Licowi w Słobodzie złotej, Wandzie Dzieciołowskiej w Kuryłówce.

Przeniesiono: Pocztmistrza Marcina Pelca z Korczyny do Krakowa 7, Franciszka Szkołę z Truskawca do Lwowa 10, Emanuela Burgharda z Chmielówki do Witkowa nowego i Józefa Chmielewskiego z Kamieńca do Radomyśla.

Zmarła: eksp. Emilia Pappowa w Kuryłówce.

O pragmatykę służbową.

Wiece urzędników we Lwowie.

Z inicjatywy Centralnego Związku austriackich Stowarzyszeń urzędniczych odbyły się we wszystkich

stolicach, oraz większych miastach krajów koronnych demonstracyjne wiece urzędnicze w sprawie pragmatyki służbowej. Na wszystkich wiecach przedstawiono jednobrzmiące memoriały i rezolucje.

Wiece we Lwowie odbył się w sali Towarzystwa Strzeleckiego, wypełnionej urzędnikami wszystkich dykasteryi. Na wiecu zjawili się: owacyjnie witany prezes Koła polskiego dr. Głabiński, postowie: dr. German, dr. Tomaszewski, dr. Buzek i Hudec.

Obrady zagał p. Biskup, na przewodniczącego powołano p. Kochanowskiego, na sekretarzy p. Thaler i p. Auerbacha.

Referat wygłosił dyrektor p. Kostrzewski, który określiwszy na wstępie stosunek urzędników do rządu i stosunki socyalne, jakie spowodowały obecnie toczącą się walkę urzędników, odczytał memoriał, obszernie i szczegółowo motywujący stojący na porządku dziennym postulat, którego spełnienia, mimo zapowiedzi w mowie tronowej w r. 1907, urzędnicy doczekać się nie mogą. Kończąc mowca, przedstawił rezolucję następującej treści:

„Zebrany we Lwowie wiec urzędników państwowych wyraża zgodnie z ogółem zorganizowanych urzędników państwowych niezachwianą ufność, że zapowiedziane przez p. prezydenta ministrów J. E. bar. Bienenrtha dnia 7 lipca 1909 przedłożenie rządowe, dotyczące ustawowego wydania pragmatyki służbowej dla wszystkich c. k. urzędników państwowych corychlej wniesione będzie i oznajmia, że bezwarunkowo stoi niezachwianie przy zasadach i postulatach, które w zarysie pragmatyki służbowej, przez Związek Centralny Stowarzyszeń urzędników państwowych wypracowanym i przedłożonym w dawniejszym już czasie tak parlamentowi, jakoteż rządowi, wyrażone zostały.

Utrzymując więc w mocy zarówno postulat, ażeby kwestya zmiany systemu płac, awans czasowy, równocześnie z ustaleniem kwestyi prawnych, dotyczących urzędników państwowych rozstrzygniętą została, przyczem wskazuje na zasady tego żądania, zastąpione przez zorganizowanych urzędników państwowych, a zawarte w następujących 4 punktach:

1. Ograniczenie państwowej służby przygotowawczej (praktyki) na dwuletni konieczny okres i przyznanie w tym czasie dochodu, umożliwiającego pokrycie koniecznych potrzeb życiowych osoby pojedynczej.

2. Uregulowanie terminów awansu i stopni płac w ten sposób, aby każdy urzędnik mógł najpóźniej w 21 roku służby uzyskać pobory obecnej VIII kl. rangi.

3. Pozatem ustalenie terminów awansu i stopni płac według studyów, wymaganych dla poszczególnych gałęzi, stosownie do trudności i odpowiedzialności służby. Różnice w jednych i tych samych (etatach) nie mogą jednak dotyczyć tych urzędników, którzy w chwili wejścia ustawy w moc obowiązującą, znajdują się już w służbie państwowej.

4. Wewnątrz tych samych etatów osobowych (statusy) uwzględnienie całkowitej państwowej służby cywilnej, zwłaszcza zaś u urzędników, będących w służbie w chwili wprowadzenia awansu czasowego. Wreszcie zwracają urzędnicy ku posłom do Rady państwa wszystkich stronnictw prośbę, by dołożyli wszelkich starań w kierunku utrzymania zdolności do pracy parlamentu, a to w tym celu, by obok w toku będących spraw socjalno-politycznych, jęto się także zalegającej od 42 lat sprawy urzędników państwowych i doprowadzono ją wreszcie do merytorycznego załatwienia.

„Zorganizowani w centralnym związku urzędnicy państwowi podnoszą z naciskiem, że ich dzisiejsze stosunki materyalne nie dadzą się nadal utrzymać, zaś ich obecne stanowisko prawne nie jest godnem państwa, wielkiego i kulturalnego; że tedy wszelkimi legalnymi środkami prowadzić będą walkę o swoje prawa i o godziwą egzystencję aż do osiągnięcia zamierzonego celu“.

Ze względu na demonstracyjny charakter wiecu, tudzież ogólne uznanie postulatu, stojącego na porządku dziennym, nie było zupełnie dyskusji, jedynie obecni posłowie wyrazili w krótkich słowach swe opinie. Poseł German, jako członek komisji parlamentarnej, wybranej dla załatwienia tej sprawy, omówił stadyum, w jakiej ona się znajduje, tudzież zabiegi, jakie komisya, a między innemi i mowca uczynili, celem jaknajrychlejszego zrealizowania tego postulatu. Mowca zapewnił, że w razie gdyby rząd nie spełnił przyrzeczenia, danego przez premiera gabinetu i w zbliżającej się sesji nie przedłożył projektu zmodernizowanej pragmatyki, wówczas komisya w myśl powziętej już uchwały za podstawę swych obrad weźmie projekt Związku urzędników państwowych i będzie się starała uwzględnić zasady w tym projekcie zawarte. Kończąc, mowca wyraził przekonanie, że wszystkie stronnictwa w Izbie uznają konieczność zmiany obecnego systemu, który nie odpowiada ani kulturalnemu stanowisku państwa, ani potrzebom społeczeństwa. (Huczne oklaski).

Prezes Głębicki, witany długotrwałymi oklaskami, podkreślił, że imieniem Koła domagał się spełnienia tego postulatu. Obecnie dowiadywał się mowca, czy zapowiedziany projekt rządowy jest gotowy i otrzymał zapewnienie, że projekt jest już przygotowany na analogicznych — jak projekt Związku — zasadach, tylko ze względu na to, że przyjęto w nim zasadę czasowego awansu, musiano go odesłać do ministerstwa skarbu, celem poczynienia potrzebnych obliczeń finansowych. W każdym razie — zapewnił — Koło dołoży starań, aby pragmatyka została uchwalona w parlamencie w jak najbardziej postępowym duchu.

Następny mowca poseł Hudec odbiegł na szerokie tło polityczne, oświadczając się imieniem galicyjskich socjalistów za jak najszerzsze idee autonomiczne, w których spełnieniu dopiero galicyjscy

urzędnicy, krzywdzeni przez rząd centralny na korzyść urzędników innych krajów koronnych, mogą widzieć możliwość zupełnego zrealizowania swych postulatów.

Poseł Tomaszewski zaznaczywszy, że przedmowca, mając przed sobą wyborców z całego kraju — poruszył sprawy ogólnej natury, których nie dotyczyli inni posłowie ze względu na charakter wiecu, wyraził radość, że posłowie z Koła polskiego stykają się z posłami socjalno-demokratycznymi z tego kraju na tem polu, które jest hasłem Koła polskiego, a to autonomii kraju w ścisłym związku z demokratyzacją Sejmu.

Wreszcie zabrał głos poseł Buzek, który przedstawiając rozmaite systemy, na jakich w rozmaitych państwach opiera się stosunek urzędników do państwa, omówił obecny projekt Związku urzędników, który skombinowano na podstawie rozmaitych systemów, wyraził przekonanie, że projekt ten oznacza bardzo znaczny postęp, a mowca będzie się starał brać udział w pracach parlamentarnych w duchu żądań urzędników.

Poddano następnie pod głosowanie rezolucję, którą zgromadzenie jednomyślnie przyjęło.

OGŁOSZENIA.

Pocztą Stary Sącz do zamiany na równorzędną lub mniejszą w bliskości Krakowa lub też Galicji wschodniej. Zgłoszenia wprost do Starego Sącza.

Rutynowana pomocnica pocztowo-telegraficzna do samoistnego prowadzenia urzędu lub do telegrafu, poszukuje miejsca zaraz. Łaskawe zgłoszenia: Pocztą Rożnów koło Zabłotowa.

Kupi kasę podręczną, z podstawką lub bez, używaną, Urząd pocztowy w Bojanowie.

Pocztą II/1 miasteczko, z jazdą 1600 K., dochód netto z jazdy 660 K., zdrowa, piękna, lesista okolica, idealna służba zwłaszcza dla starszych, którym nowa organizacja nie zamknie awansu i w drugiej klasie, 6 godzin urzędowych od 9—1 i od 3—5, do zamiany na urząd większy, ewentualnie gdzie w miejscu stacya kolejowa. Zgłoszenia przyjmuje Urząd pocztowy Majdan koło Kolbuszowy.

Pomocnik pocztowy z uzdolnieniem telegraficznym i kasowem, poszukuje posady lub zastępstwa. Zgłoszenia: „Pomocnik“ Reforma pocztowa, Kraków.

Posłaniec pocztowy rzeczywisty, kawaler, poszukuje posady natychmiast. — Łaskawe zgłoszenia do Reformy pocztowej „dla posłańca“.

Kupię kasę podręczną, torbę listową, skrzynkę. Pocztą Barysz, koło Monasterzysk.

Wyszedł z druku nowy nakład wykazów celem usprawiedliwienia przekroczonego dozwolonego zapasu kasowego. 100 sztuk za nadesłaniem 2 kor. 50 hal. Franczykowski, Biecz.

Rutynowana pomocnica poczt.-telegraficzna poszukuje posady zaraz. — Z. Z. poste restante Jaworzno.

Celem zastępstwa na dwa tygodnie poszukuje pomocnicy do samoistnego prowadzenia urzędu. — Pocztą Sokoliki.


Karyolka w dobrym stanie, cementowy postument pod kasę sprzedą urząd pocztowy Kuty. — — Oglądać można w BOJANOWIE. — —

Poczta Szańkowiezyki ma na sprzedaż wagę decymalną na 25 kilogramów, wywieszkę blaszaną, skrzynkę listową i torbę postańczą małą.

Rzeczywisty posłaniec pocztowy, kawaler, lat 20, Karol Lisowski p. Worochta poszukuje zaraz posady.

Pomocnica pocztowa i telegraficzna rutynowana poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia: Pocztmistrz Skopowski, Kozowa.

Oficyantka pocztowa w Delatynie poszukuje zamiany. Zgłoszenia: Marya, Delatyn.

 **P**ię używaną, w dobrym stanie się znajdującą, lekką, olkę pocztową do przewożenia pasażerów, zamkniętą drzwiczki, wewnątrz 4 miejsca. Rychłe zgłoszenia: Poczta Ustrzyki dolne.

Rutynowana pomocnica pocztowa poszukuje posady. S. K. Trzciana koło Bochni.

Poczta III/3, z jazdą, w górskiej okolicy do zamiany. Zgłoszenia: Urząd pocztowy, Barwinek koło Dukli.

Potrzebna samoistna pomocnica pocztowa zaraz stale. — Adres: L. K. Krowodrza.

Oficyantka w Krakowie na filii 4., zamieni się chętnie z kolegą lub koleżanką za Lwów. Za zamianę dopłaci —. Służba i stosunki przyjemne. Łaskawe zgłoszenia: „Zamiana“ poste restante Kraków, filia 4.

Poczta II klasy, 2 stopnia, w zachodniej Galicyi, w pięknej okolicy, z widokami wkrótce do I. klasy i dojazdem, ze względów rodzinnych do zamiany w okolicy Złoczowa, Tarnopola lub Stanisławowa, najchętniej na pocztę w miasteczku i przy kolei. Adres: „Dobra zamiana“ Rzeszów, poste restante.

„FILATELISTA“

jedyny polski ilustrowany miesięcznik, poświęcony wiadomościom zbierania i poznawania znaczków pocztowych oraz historii rozwoju poczt.

Prenumerata w Austro-Węgrzech wraz z premium 2 K.

ADRES: „FILATELISTA“ LWÓW.

Kupuję stale marki wszelkich krajów, w szczególności MARKI JUBILEUSZOWE AUSTRYACKIE. Każdą ilość przyjmę, jeśli dobrze utrzymane. Przesyłać należy do firmy: Eug. A. Szczerban, handel marek, Lwów, ul. Chorażczyzny 11.

Zamienie urząd I. klasy z jazdą przy kolei, za urząd I. lub II. klasy we wschodniej Galicyi, możliwie w mieście i blisko kolei. Zgłoszenia przyjmuje: Reforma pocztowa, pod „Spokój“.

Wyborny Miód deserowy, kuracyjny, twardy 7 kor., gęsto płynna patoka, rarytas miodoborów (moja specjalność) 7 kor. 50 hal. franco. Własne pasieki. Proszę o poparcie. 10% daję na bursy pocztowe. Korzeniewicz, ekspedyent pocztowy, Iwanczany.

Pomocnica pocztowa poszukuje miejsca zaraz. W wolnych chwilach może się i domem zająć. „Pomocnica“ restante Glinik Maryampolski koło Gorlic.

Pomocnica pocztowa poszukuje miejsca. Wymagania skromne. „Pomocnica“ poste restante Stryj.

Posłańca rzeczywistego do 20 lat — poszukuje Urząd pocztowy w Ropie.

Pożyczki!

Pocztmistrze, jakoteż inni urzędnicy państwowi i publiczni, pobierający płacę roczną co najmniej 1800 koron, mogą uzyskać pożyczkę na 6% bez ręczycieli, za umorzeniem długu w 10—30 latach.

Kompetenci o pożyczkę winni podać: swoje imię i nazwisko, zawód, miejsce służbowe i pobory.

Korespondencya w języku niemieckim.

Maurus Gerö, Budapest VII, Elisabethring 4/a.

Podręcznik telegraficzny i telefoniczny

dla użytku urzędów eraryalnych i klasowych, tudzież do egzaminu przepisane dla kandydatów na oficyantów, asystentów i pocztmistrzów, zawierający wszystkie najnowsze przepisy telegraficzne i telefoniczne, oraz opisy i atlas aparatów można nabyć po cenie 5 K (polecono) u pocztmistrza

BRONISŁAWA FRUZIŃSKIEGO
w Jordanowie.

W 15. roku naszego wydawnictwa.

Do WP. ck. Naczelników poczt o łaskawe podanie swym podwładnym, z którego źródła mają pobierać noworoczniki na r. 1910, by Im, jak i PT. Publice zaszczyt przyniosły.

Okazy będziemy wysyłać 15-go października dla przejrzenia każdemu.

Każdy zamawiający otrzyma w dodatku kalendarzyk kieszonkowy i ścienny.

Z góry dziękując za szczere poparcie i dobre chęci wszystkim naszym kolegom jak i WP. c. k. Naczelnikom staropolskim wyrazem: „Bóg zapłać“

Adres.: **Wojciech Cesarzyk,** c. k. porucznik pocztowy, Kraków 1.